



## MIŁOSIERDZIE BOŻE JEST ŚWIATŁEM DLA ŚWIATA

Z homilii kard. Stanisława Dziwisza,  
metropolity krakowskiego, na rozpoczęcie  
IV Międzynarodowego Kongresu Apostołów  
Bożego Miłosierdzia

1. «Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki» (Ps 118 [117],1). Słowa Psalmisty Pańskiego – które Kościół zwykle śpiewa w pierwszą niedzielę po Wielkanocy – cisną się dziś na usta, kiedy w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie przeżywamy IV Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia. Jesteśmy jak Apostołowie w Wieczerniku, a jest to duży wieczernik i są przedstawiciele różnych języków i narodów. Wsłuchujemy się w słowa Chrystusa, który przynosi nam wielkanocne orędzie i pozdrawia nas jak kiedyś swoich uczniów słowami: «Pokój wam!» (J 20, 21).

Przybyliśmy z różnych stron Polski i świata: z Europy i z Afryki, z Ameryki i z Azji, z Australii i z Oceanii. Wszyscy czujemy się połączonymi tym jednym wezwaniem Chrystusa wypowiedzianym w Wieczerniku: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20, 21-23). Przed dwoma tysiącami lat Pan Jezus wypowiadając te słowa pokazał swoim uczniom przebite ręce i bok. Pokazał im rany, jakie zadali Mu rzymscy żoł-

nierze podczas męki. Pokazał przede wszystkim zranione Serce, z którego wypływa obfity strumień miłosierdzia, rozlewający się na cały świat. Zgromadzeni w krakowskim wieczerniku Bożego Miłosierdzia uświadamiamy sobie, że przyprowadził nas tu Jezus Miłosierny. On nas tu wezwał i dodał odwagi, aby pokonać niekiedy ogromne odległości; aby w tym miejscu jeszcze raz usłyszeć orędzie Miłosierdzia i dawać świadectwo o wielkiej miłości Boga do człowieka.

2. (...) Patrząc dziś na Jezusa Miłosiernego kontemplujemy tajemnicę Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, który objawia nam nieustannie tajemnicę Bożego miłosierdzia. Chrystus mówi dziś do nas, jak kiedyś do św. Siostry Faustyny: *Powiedz, córko Moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym* (Dz. 1074). (...)

Wierzmy, że Chrystus powierzył św. Faustynie swoje orędzie Miłosierdzia, aby ona przekazała je światu. Bóg dał to orędzie w bardzo trudnym momencie dziejów świata – między pierwszą a drugą wojną światową – w czasach

strasznych doświadczeń ludzkości, których symbolem stały się obozy koncentracyjne i gułagi. Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego* (Dz. 300). Za sprawą św. Faustyny i św. Jana Pawła II – za których dziękujemy dziś Bogu – to orędzie stało się znakiem nadziei dla ludzkości, jakby *pomostem do trzeciego tysiąclecia*. Tak Miłosierdzie Boże nazywał św. Jan Paweł II.

3. Zgromadzeni w krakowskich Łagiewnikach na IV Międzynarodowym Kongresie Apostołów Bożego Miłosierdzia, patrzymy na szczególnego Apostoła Miłosierdzia, jakim jest św. Jan Paweł II. Stał on odważnie obok św. Siostry Faustyny i zaniósł orędzie Miłosierdzia na krańce świata. Karol Wojtyła, jako młody robotnik *Sohayu* już w czasie II wojny światowej, przychodził do kaplicy klasztornej w Łagiewnikach i modlił się przed obrazem Jezusa Miłosiernego. Później jako Arcybiskup Krakowski rozpoczął proces beatyfikacyjny Siostry Faustyny, a jako Papież Jan Paweł II orędzie Miłosierdzia uczynił centralnym punktem swojego nauczania. Naukę o Bożym miłosierdziu wyłożył w encyklice „*Dives in misericordia*” – O Bogu bogatym w miłosierdzie. Kanonizując Siostrę Faustynę 30 kwietnia 2000 roku ustanowił Święto Miłosierdzia, a podczas podróży apostołskiej do Ojczyzny 17 sierpnia 2002 roku zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu.

Ten akt zawierzenia stał się szczególnym wyznaniem wiary Ojca Świętego, który był przekonany, że Bóg dał nam orędzie Miłosierdzia jako znak czasu dla gubiącej się w materializmie ludzkości. Cytując słowa „*Dzienniczka*” św. Faustyny: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego* (Dz. 300), św. Jan Paweł II przypomniał, że *światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu*.

Miłosierdzie Boże jest rzeczywiście światłem dla świata i dla całej ludzkości, bo przypomina nam, że człowiek nie może żyć bez miłosiernej, to znaczy przebaczącej miłości Boga. Człowiek, po prostu, nie może żyć bez Boga, bo gubi siebie samego i dla drugiego człowieka staje się potworem, niebezpieczną bestią. Orędzie Miłosierdzia mówi nam również o drugiej ważnej prawdzie, że poprzez miłość miłosierną, miłość darmo daną, człowiek otwiera się na drugiego człowieka. Pokonuje swoją samotność i buduje wspólnotę: rodzinę, dom, wspólnotę przyjaźni i życzliwości. Tu, w Łagiewnikach, Jan Paweł II stwierdził, że *poza Bożym Miłosierdziem nie ma dla ludzi żadnego innego źródła nadziei*.

4. Głoszenie orędzia Miłosierdzia Bożego, przypomnianego światu przez św. Faustynę i na nowo ukazanego w nauczaniu św. Jana Pawła II, kontynuował w ciągu ośmiu lat swojego pontyfikatu Ojciec Święty Benedykt XVI, a dziś papież Franciszek, który z prostotą serca daje nam *misericordine* – Koronkę do Bożego Miłosierdzia – jako lekarstwo na nasze słabości. Jakże to wymowny znak i jak niezwykle świadectwo papieża Franciszka. Łączymy się z nim duchowo i z wszystkimi biskupami zgromadzonymi na Synodzie w Rzymie, prosząc o potrzebne łaski. Ten krakowski wieczernik Bożego Miłosierdzia modlił się nieustannie za papieża Franciszka o potrzebne dla niego łaski.

W tym szczególnym miejscu pragniemy dzielić się radością bycia apostołami Bożego Miłosierdzia, jak św. Faustyna i jak św. Jan Paweł II. W tej bazylice 17 sierpnia 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II zawierzył Kościół i cały świat Bożemu Miłosierdziu i zachęcił nas, abyśmy orędzie Miłosierdzia przekazywali całemu światu, budząc w sercu nadzieję. *Nie spocznie ludzkość, dopóki nie zwróci się do Bożego Miłosierdzia* – niech te słowa nam towarzyszą w ciągu trzech dni Kongresu. Jezus, ufam Tobie. Amen.



IV Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, który odbywał się od 3 do 5 października 2014 roku, zgromadził biskupów, osoby konsekrowane i świeckich z pięciu kontynentów, z prawie 20 krajów. Z auli Jana Pawła II, gdzie odbywały się obrady tłumaczone na sześć języków, prowadzona była transmisja do bazyliki i przez TV internetową na stronie [www.milosierdzie.pl](http://www.milosierdzie.pl), dzięki czemu każdy, kto pielgrzymował w tym czasie do Sanktuarium w Łagiewnikach lub potoczył się przez internet, mógł w nim jako uczestniczyć. Przez transmisję internetową w obradach uczestniczyło 16 000 osób. Kongres, organizowany w roku kanonizacji Jana Pawła II przez Międzynarodową Akademię Miłosierdzia przy współpracy Rektoratu Sanktuarium i Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, odbywał się pod hasłem: „Święty Jan Paweł II – apostoł Bożego Miłosierdzia”. Jego postać w nurcie tajemnicy miłosierdzia Bożego i ludzkiego ściśle związana jest z postacią św. Siostry Faustyny, której Chrystus przekazał dar orędzia o Bożym miłosierdziu. To właśnie ten dar Ojciec Święty Jan Paweł II dał Kościołowi i światu na trzecie tysiąclecie. Na Kongresie głos zabrali: metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz, który ten Kongres objął swym patronatem, abp Stanisław Nowak z Częstochowy, bp P. Bucher z Reykjavíku (Islandia), bp Petru Ghergel z Jassy (Rumunia), bp Henryk Ciereszko z Białegostoku, bp Jan Zajac (rektor Sanktuarium), przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia m. Petra Kowalczyk, ks. dr Sławomir Oder z Rzymu (postulator w procesie be-

atyfikacyjnym i kanonizacyjnym Jana Pawła II), ks. dr Tadeusz Rydzek (dyrektor Radia Maryja i TV Trwam), ks. prof. Jan D. Szczurek z UPJP II, ks. prof. Jan Machniak (rektor Międzynarodowej Akademii Miłosierdzia), s. Elżbieta Siepak ZMBM oraz ks. dr Franciszek Ślusarczyk (wicerektor łagiewnickiego Sanktuarium). Program Kongresu tworzyli także apostołowie Bożego Miłosierdzia z różnych krajów świata, którzy dzielili się osobistym doświadczeniem Boga miłosierdzia i niesieniem orędzia Miłosierdzia w swoim środowisku czy kraju.

Uczestnicy Kongresu przesłali specjalny list do papieża Franciszka, w którym wyrazili słowa duchowej jedności i wdzięczności za umacnianie w wierze i przypomnienie, że Boże Miłosierdzie jest jedynym lekarstwem na choroby człowieka XXI wieku. *Rozważając tajemnicę Bożego miłosierdzia przypominaną światu przez św. Faustynę Kowalską i św. Jana Pawła II – czytamy w Liście – pragniemy włączyć się w wielki nurt „nowej ewangelizacji” i wyznawać przed całym światem, że miłosierdzie stanowi „główny rdzeń orędzia ewangelicznego” i prowadzi człowieka do otwarcia się na Boga.*

W czasie obrad Kongresu nie tylko jego uczestnicy, ale także pielgrzymi mogli złożyć swój podpis pod listem do Ojca Świętego Franciszka w sprawie przyznania zaszczytnego tytułu „Doktora Kościoła” św. Sióstrze Faustynie Kowalskiej, która *nie posiadała wykształcenia teologicznego, ale – jak czytamy w uzasadnieniu prośby – w wierze przyjęła orędzie Miłosierdzia i przekazała je światu. Dzięki cnotom teologalnym wiary nadziei i miłości poznawała najgłębsze tajemnice Boga. W mistycznym zjednoczeniu*

z Jezusem, jedynym Oblubieńcem, doświadczała wielkości Boga w Trójcy Jedynego, uczestnicząc w miłości Słowa Wcielonego. Boża wiedza, jaką posiadała Siostra Faustyna, była niewątpliwie owocem działania Ducha Świętego, służy dziś Ludowi Bożemu w pełniejszym poznawaniu prawdy objawionej i w przylgnięciu do Boga w akcie wiary.

Wśród uczestników Kongresu była m.in. Danielle z Burkina Faso (zachodnia Afryka), która dała nie tylko świadectwo osobistego doświadczenia miłosierdzia Bożego, ale także opowiedziała o tym, jak orędzie o Bożym miłosierdziu szerzone jest w jej ojczystym kraju. *Urodziłam się w rodzinie muzułmańskiej – mówiła – ale szkołę i studia odbyłam w instytucjach katolickich. Tam widziałam obraz Jezusa Miłosiernego i tych, którzy modlili się przed tym obrazem. To było tylko oblicze Jezusa Miłosiernego, ale z tego obrazu, jaki jest tutaj [w Krakowie-Łagiewnikach], w klasztornej kaplicy. Obraz zrobił na mnie ogromne wrażenie. Pod wpływem tego przeżycia powiedziałam, że chcę się ochrzcić i być chrześcijanką. W tym czasie spotkałam kogoś, kto powiedział mi, że Jezus żyje, że jest zawsze obecny. Dał mi też Koronkę do Bożego Miłosierdzia i powiedział, bym ją odmawiała, a będę świadkiem wielkich znaków w moim życiu. Zapisałam się na katechizm i potem zostałam ochrzczona i bierzmowana. Odkąd przesłam na chrześcijaństwo, Jezus w moim życiu stał się Kimś bardzo bliskim. Również dwa lata później jedna z moich siostr została chrześcijanką. Był to czas, kiedy moi rodzice odbyli pielgrzymkę do Mekki. Dzisiaj wszyscy członkowie mojej rodziny są ochrzczeni.*

Bardzo wiele osób w moim kraju otrzymało Koronkę do Bożego Miłosierdzia, podobnie jak ja, i pod działaniem Ducha Świętego zaczęły się formować grupy modlitewne. Pierwsza wspólnota powstała więcej niż 12 lat temu. Ta wspólnota braterska odmawia Koronkę do Bożego Miłosierdzia i organizuje wigilię przed świętem Bożego Miłosierdzia. W naszej stolicy istnieją jeszcze przynajmniej trzy takie grupy, które również organizują wigilię przed świętem Miłosierdzia, w którym uczestniczy ponad 700 000 ludzi. Na tę modlitwę przybywają również ludzie z krajów sąsiednich

W roku 2011 odbyłam pielgrzymkę do Fatimy i w konfesjonale ksiądz powiedział mi, że Siostra Faus-

tyna ma jakiś plan wobec mnie. Po tej pielgrzymce pojechałam do Paryża i w pierwszym kościele, do którego weszłam, znalazłam obrazki i folderki zapraszające na III Kongres Bożego Miłosierdzia. Zrozumiałam, że to jest dla mnie znak od Boga i wzięłam udział w tym Kongresie w Krakowie-



Łagiewnikach. Wracając do kraju Bóg wezwał mnie do apostołatu Bożego Miłosierdzia. Od roku 2011 zaczęłam odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia razem z moimi braćmi i siostrami przed Najświętszym Sakramentem. Dzisiaj w naszej wspólnotie jest 30 osób, które w każdy piątek odmawiają Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Czynimy też dzieła miłosierdzia, szczególnie wobec dzieci opuszczonych, pomagamy w organizowaniu dni skupienia i rekolekcji, udajemy się do więźniów, aby tam głosić orędzie Miłosierdzia. Razem z innymi grupami w diecezji – a jest ich siedem – przygotowaliśmy Kongres Miłosierdzia, w którym wzięło udział ponad 300 uczestników z różnych krajów. W czuwaniu modlitewnym do Bożego Miłosierdzia, które nastąpiło po tym Kongresie, wzięło udział ponad 3000 osób.

Bardzo dużo ludzi odczuwa głód Bożego miłosierdzia, dlatego postaraliśmy się o zorganizowanie miejsca w diecezji, gdzie można by prowadzić apostołat Bożego Miłosierdzia. Koronka do Bożego Miłosierdzia została przetłumaczona na języki lokalne. Również „Dzienniczek” Siostry Faustyny jest przetłumaczony i znany przez ludzi. Drukujemy także małe książeczki. W naszym apostołacie wspiera nas nasz Ksiądz Kardynał i ojcowie jezuici, którzy organizują rekolekcje dla grup modlitewnych Bożego Miłosierdzia. Jeden z nich to o. Marek Mazarek, który żyje od 20 lat w naszym kraju. W naszych grupach bardzo czcimy również św. Siostrę Faustynę. Apostolat Bożego Miłosierdzia jest dla nas rzeczą bardzo ważną.

Dokumentacja konferencji i świadectw w plikach filmowych dostępna jest na stronie: [www.milosierdzie.pl](http://www.milosierdzie.pl) (zakładka – Filmy).

s. M Elżbieta Siepak ZMBM



Tej samej nocy przyszedł transport Żydówek, a nie mając ich na razie gdzie ulokować, ustawili między dwoma blokami: naszym i Ukrainek. Całą noc słyszaliśmy ich śpiewy, takie piękne a żałosne. Wyszły one prosto z kąpeli, gdzie wszystko jak zawsze odebrali, a dali tylko sukieneczyny, tak jakby to było lato. Stały więc lub przysiadły w śniegu na bosaka, bo i buty zabrali w łaźni. W pobliżu naszego okna siedziała w kukki dziesięcio- lub dwunastoletnia Żydóweczka. Któraś z naszych podeszła do okna i rzuciła jej ciepłe skarpety, które podniosła, aby się ubrać. Zauważył to pilnujący je Niemiec, z krzykiem podbiegł, wyrwał jej i pogroził pięścią w stronę bloku.

I my też śpiewaliśmy kolędy na bloku, ale nasze śpiewy przypominały raczej żałobne pieśni. Wieczorem, gdy już Niemcy opuścili lagier i pozamykali bramy, siostry na 20. bloku nie tylko kolędy śpiewały, ale odczytały z Mszalika teksty mszalne, a nawet przemawiały. Cały blok był zatłoczony i pod oknami całe gromady. Pracujące w kuchni przygotowały dla dzieci w całym obozie jakieś prezenciki i napiękły ciastek. Nie dało się to jednak ukryć i ta, która organizowała tę gwiazdkę dla dzieci, dostała się za to do bunkra.

Na naszym bloku w pobliżu mnie zajmowały łóżko księżna Czetwertyńska i hrabina Łubieńska. Im było trudniej niż nam znieść wszelkie braki... Pani Łubieńska nie mogła się zdobyć, aby za chleb kupić sobie coś cieplejszego z ubrania. Nogi owinięte papierami, to samo i na sobie: wyciągnięty gdzieś ze śmietnika przed kuchnią papier z paczki, z dziurą na głowę, przewiązany w pasie sznurkiem,

ogrzewał ją w czasie mrozu. Gdzie i za co można było kupić coś ciepłego? Za chleb, od tych, które przy tych rzeczach pracowały i brały, czyli organizowały, narażając się na wykrycie i kary.

Pewnego dnia dowiedziałam się, że siostry opuszczają obóz, że upomniał się o to Czerwony Krzyż. I wyjechały. Było to tak nagłe, że nie pożegnałam się nawet z matką Alojzą, ale ona nie zapomniała o mnie. Gdy nie można było przenieść mnie na 20. blok, postarała się o to, że zostałam przeniesiona do innej pracy, do szwalni.

A jednak obóz dawał się coraz bardziej we znaki. Kiedyś stałyśmy na apelu, bez ruchu, od 6:00 rano do południa, bo zginęła gdzieś jedna więźniarka. Przeszukiwali każdy blok, wszędzie, nawet odjęli deskę z sufitu, a z psami chodzili wokół lagru. Czy znaleźli? Nie wiem. Byłyśmy tak zmęczone i zmarznęte, że przestałyśmy się tym interesować.

Coraz częściej przychodzili Niemcy w czasie apelu lub zaraz, gdy się skończył, i wybierali z pomiędzy nas, które chcieli. Ja się zawsze jakoś wymknęłam, zakręciłam i udawało mi się wykryć. Tym „wybranych” odbierali wszystko: kubeczki, łyżki, nawet kawałek chleba, który od śniadania zostawiła która. Chodziły słuchy, że wyprowadzają do lasu i tam wykańczają. Robili łapanki w obozie i wyprowadzali prawie co dzień. Każda się ukrywała, uciekała, gdzie mogła. Coraz było przykrzej i ciężej. I mnie ogarnęło jakieś zniechęcenie do życia i prawie rozpacz beznadziejności...

W szwalni kiedyś przez okno zobaczyłyśmy, jak wracało komando pracujących na stacji przy

zwożonych tam rzeczach, które musiały sortować i zabezpieczać przed zniszczeniem. Prowadziło ich dwóch Niemców z karabinami i auzjerka. Nagle auzjerka krzykiem zatrzymuje cały pochód. Ona zaś trzyma jedną z więźniarek za rękę, a drugą wyciera krzyż na plecach. (Poza tym, że nosiliśmy czerwone winkle i numery, na plecach miałyśmy zawsze wymalowany krzyż w postaci X białą, olejną farbą lub wszyty z innego koloru). Przyszli Niemcy, ściągnęli z niej wszystko: ubranie i buty, pobili i tak nagą w pierwszym szeregu kolumny prowadzili na lagier prawie kilometr. Okazało się, że wzięła jedno ciepłe palto, mydłem zrobiła krzyż i myślała, że nikt nie zauważy. Wzięli ją do bunkra, ale jak tam doszła, nie wiem, bo mróz był taki, że nam na bloku zamarały maszyny do szycia.

Coraz bardziej życie wydawało się beznadziejne. Kiedyś postanowiłam nie iść do pracy. Po skończonym apelu, gdy wszystkie rozchodziły się do swoich prac, zamiast przyłączyć się do tych, co idą do szwalni, zakryłam ręką winkiel z numerem i zamieszałam się między Żydówki, które do pracy nie szły. Patrzyły na mnie dość podejrzliwie, ale nic nie mówiły. Długo nie mogłam tam być i gdy wszystkie grupy rozeszły się do swoich prac, udało mi się przejść na nasz blok, położyć do łóżka, nakrywając się kocem na głowę. W jakąś godzinę potem przychodzi auzjerka sprawdzać porządki, oprowadzana przez sztabową, pomocnicę blokowej. Wylękałam się, ale już nic nie mogę poradzić, westchnęłam: *Panie Jezu, daj, aby nie zauważyła. Cóż mi zrobi? Najwyżej dobrze zleje swoją szpicrutą, tak jak zawsze po głowie i twarzy. – A to? –* pada pytanie. *– Ta pracuje w kuchni, miała nocną pracę, więc śpi.* Odetchnęłam, spałam razem z jedną pracującą w kuchni, ale ona dzisiaj właśnie była w ciągu dnia w kuchni.

Obóz powoli likwidowali. Najpierw ogłoszono, że jeśli kto chce jechać do Szwecji, a jest albo chory, albo już [ma] 40 lat i jest wzięty z powstania warszawskiego, może się zgłosić. Zgłosiło się sporo. Po powrocie do Polski dowiedziałam się, że Niemcy wywieźli ich na pełne morze, a sami zawrócili. Dopiero Szwedzi ich wyratowali.

Kiedyś wracając z pracy zetknęłam się z młodą, może 16-letnią dziewczyną. Pracowała ona z drugą, starszą od niej, w jednym pokoju przy wyrabianiu żarówek. Była z nimi tylko auzjerka bardzo dobra dla nich. Kiedyś podjęła się rzucić na pocście list napisany przez starszą więźniarkę. Poczta odesłała list do obozu. Właścicielka listu poszła do bunkra, tym bardziej, że nie przyznała się, kto jej rzucił list. Podejrzewali auzjerkę. Gdyby wykryli, czekała ją wielka kara za jej życzliwość dla więźniów. Wzięli na przesłuchanie tę 16-latkę, aby powiedziała, kto wrzucił ten list. Nie chciała się przyznać, że wie, nie wydała, choć bili ją tak, że całe ciało aż do stóp miała czarne od sińców, na głowie – guzy. Wołała, aby nad nią się znęcali, niż wydać. (...)

Teraz przerzucano nas z bloku na blok. Wreszcie dostałyśmy się na lagier żydowski. Lagier i bloki kobiet były puste, pozostało tylko kilka, to jest blokowa i jej pomocnice. Do prac już nie chodziliśmy. Nad całym blokiem główny dozór miał wojskowy Niemiec. Zaraz na drugi dzień po ulokowaniu się przyszedł sprawdzać porządki. My siedziałyśmy na swoich kojach. Blok był długi, ja byłam gdzieś już na końcu prawie na najniższej koi. Dały się słyszeć jakieś szmery, jakiś ruch. Usłyszałam szept: buty. Spojrzałam u nas i wyrównałam jak tylko mogłam. Już był przy nas. Spojrzał, po naszej stronie było dobrze, a po przeciwnej, gdzie już nie dało się wyrównać, jedna para stała nierówno. Porwał je, pyta: czyje? Trzeciaka wychyliła się właścicielka. Kazał się nachylić i obcasami butów tłukł po twarzy z jednej i drugiej strony, potem rzucił je na środek. Tam już było ich dość dużo, zwalone razem. Wtedy każda po kolei musiała iść i szukać swoich, a on pochyloną przez cały czas tłukł gumową pałą dotąd, dokąd nie znalazła. I tak wszystkie po kolei. Cdn.

Fragment wspomnień „Neli”, s Gabrieli Natalii Zembrzyckiej z klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Jako sierota została skierowana do Zakładu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Żytnej w Warszawie. Ze względu na duże zdolności przeznaczono ją do nauki haftu. W tym fachu osiągnęła poziom mistrzowski, szczególnie specjalizowała się w haftowaniu polskiego godła, orla na sztandarach. W czasie powstania warszawskiego aresztowana i wywieziona najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Ravensbrück. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstąpiła do klauzурowego klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie otrzymała imię zakonne Gabrieli. Zmarła w 2010 roku w 98. roku życia. Rękopis jej wspomnień znajduje się w Archiwum Sióstr Bernardynek w Łowiczu.